Nr. 4. Nowy Sącz, 15. lutego 1907. Rocznik VIII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Żądamy reformy wyborczej do sejmu.

Jeżeli Galicya chce się dźwignąć, jeżeli chce mieć opinię europejskiego kraju, jeżeli chce, aby *myśl autonomiczna* stała się hasłem bojowem *całego społeczeństwa,* to stanie się to tylko przez wprowadzenie reformy wyborczej do sejmu i reszty ciał autonomicznych.

Protestujemy najenergiczniej przeciw wprowadzeniu kuryi piątej, która wobec reformy wyborczej do Rady państwa jest prawdziwą karykaturą, godną swoich rodzicieli.

Zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania do sejmu, uwolni kraj od długich i ciężkich walk politycznych — a zapewni spokojny rozwój innych klas i mas ludowych.

Wzywamy więc wszystkich dobrych Obywateli, pragnących dźwignąć kraj z upadku, aby na każdem zgromadzeniu podejmowali rezolucye, oświadczające się za powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem głosowaniem do sejmu, rad powiatowych i rad gminnych.

Kiedy dziś rozchodzi się o przyszłość całego kraju, stanąć do walki powinno całe mieszczaństwo w naszych miastach, aby zdobyć na własnych wrogów taką ustawę, jaką sędziwy nasz Monarcha z wielkim trudem wywalczył dla ludów swojego państwa.

Pamiętajcie Obywatele, że nasza szlachta jest konserwatywną, i niczego bez ciężkiej walki nie chce dać ludowi, więc też dlategozamiast miłości, zbiera nienawiść całego narodu.

Nasz „samorząd“.

II.

Reforma ustawy gminnej.

Gazety nasze rozgłosiły, że Wydział krajowy nosi się z myślą przedłożenia Sejmowi projektu zmiany ustawy gminnej (nie wiadomo tylko czy ustawy z roku 1866. czy 1889 czy też z roku 1896.) w tym kierunku, że na niejawiących się na posiedzeniach radnych mają być nakładane grzywny.

Słusznie wysoki Wydziale krajowy, słusznie, tylko zdaniem naszem należałoby zacząć od fundamentów i zająć się rewizyą i zmianą *całej* naszej ustawy gminnej. Oczywiście w takim wypadku trzeba by znać szczegółowo gminy i powiaty i sposób ich gospodarowania i urzędowania, bo to, co wam piszą wasi lustratorowie p. p. Lewartowski, Wronowski i t. d w swych sprawozdaniach nie przyda się nawet „psu na budę“. Grzywnami na nie jawiających się radnych zakorzenionego od tylu lat złego nie usuniecie!

Powinniśmy właściwie z tego powodu zacząć nasz artykuł wykazaniem potrzeby zmiany ordynacyi wyborczej gminnej, ale to zachowujemy sobie na później, gdyż zmiana ta z natury rzeczy wypływać będzie ze zmiany ustawy gminnej. Nastąpić zresztą *musi* tak czy owak, zmiana ordynacyi wyborczej sejmowej, powiatowej i gminnej przez zniesienie kuryi względnie kół wyborczych.

Ustawa gminna z 12 sierpnia 1866. obowiązywała początkowo wszystkie gminy z wyjątkiem Lwowa i Krakowa w Galicyi. Z biegiem czasu dla trzydziestu miast galicyjskich weszła w życie ustawa z dnia 13 marca 1889 później zaś dla miast nie objętych tą ostatnią, weszła w życie ustawa gminna z dnia 3 lipca 1896.

Wszystkie te trzy ustawy razem wzięte chromają pod nie jednym względem, na co chcielibyśmy zwrócić uwagę Sejmu.

Przedewszystkiem zdaniem naszem, należałoby zająć się poprawą tych ustaw w tym kierunku, aby dokładnie rozgraniczyć zakres działania naczelnika gminy, Zwierzchności gminnej i Rady gminnej, azeby naczelnik gminy względnie Zwierzchność gminna nie wchodziła w zakres działania Rady gminnej i odwrotnie. Należałoby szczególnie dla gmin wiejskich i mało — miejskich oznaczyć ustawą sesye Zwierzchności gminnej, w skład której wchodzą naczelnik gminy i asesorowie. Oznaczyćby należało bezwarunkowo ustawą, co może i powinien robić sam naczelnik gminy (t. j. co ma nie tylko prawo ale i obowiązek) jako taki, co spólnie z asesorami, a co spólnie z Radą gminną. Chodzi o to, ażeby raz na zawsze zapobiedz aby organ uchwalający i nadzorujący jakim jest Rada gminna nie wkraczał jak mówiliśmy wyżej w atrybucye organów wykonawczych, to jest w czynności naczelnika gminy oraz Zwierzchności gminnej (naczelnik wraz z asesorami), i aby ściśle z tego powodu zakres działania tych organów był ustawą gminną ograniczony i oznaczony.

Kładziemy szczególny nacisk na to, że zakres działania naczelnika gminy należało by o ile możności ograniczyć i ścieśnić, a wzmocnić i rozszerzyć natomiast stanowisko Zwierzchności gminnej (naczelnik gminy wraz z asesorami), i aby naczelnik gminy przynajmniej raz na tydzień odbywał z asesorami sesyę.

Rozchodzić się powinno przy uchwaleniu zmiany ustawy gminnej także o wykonywanie policyi miejscowej, która w gminach wiejskich na każdym kroku chroma i określić wykonywanie władzy karnej. Wprawdzie ustawy gminne wspominają o tej władzy karnej, ale ani w gminach wiejskich (§. §. 49 i 51 ust. z r. 1896) naczelnik gminy sam — tę władzę karną nie zawsze jak należy wykonuje, ale cały ciężar, względnie obowiązek karania spada — często na pisarza względnie sekretarza gminy lub inspektora policyi. Koniecznem zatem jest, aby ustawa gminna w tym kierunku o tyle została zmienioną, że pod osobistą odpowiedzialnością naczelnika gminy wolno jest ustanowionemu przez Radę gminną funkcyonaryuszowi przeprowadzać rozprawy karne, które jednak ma Zwierzchność gminna (naczelnik z asesorami) na sesyach tygodniowych badać szczegółowo i ewentualnie aprobować.

Koniecznem jest oznaczyć w ustawie szczegółowo obowiązki pisarzy względnie sekretarzy gminnych. Bardzo często bowiem naczelnik gminy jest narzędziem, jest manekinem w ręku sprytnego pisarza względnie sekretarza. W ustawie powinno być zatem wyraźnie oznaczone, jakie czynno-

„Trzech Władziów"... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kącyków.

Część II.

Głupockiego na życzenie starosty, dla tego, że głupockim wybrano prezesem, a Skoczka dla tego, że. .. skoczkiem, wice-prezesem Rady powiatowej.

Ileż to takich głupockich i skoczków stoi na czele naszych Reprezentacyi powiatowych!

Głupoccy służą za parawan, za którym wygodnie kryją się tacy Lol sie, Wolscy et. Co, a starosta bryka skutkiem tego podczas wyborów przy pomocy takich Babraczów, Cetnarskich, Skoczków itd.

Prawdziccy należą do wyjątków.

Ażeby przeprowadzić wybór Głupockiego na prezesa zaś Babracza na członka Wydziału powiatowego potrzeba było w danym wypadku aresztować Prawdzickiego. Aresztowano go podczas spełniania funkcyi obywatelskiej z pogwałceniem wszelkich praw boskich i ludzkich na zasadzie praw w interpretacyi Dra Babracza.

Wyobraźmy sobie katusze moralne notaryusza gdy go żandarm prowadził pod bagnetem ulicami miasta gdzie go wszyscy znali, szanowali, poważali.

W pierwszej części mego opowiadania wyjaśniłem, że nastąpiło tu pogwałcenie przez starostę ustawy o Reprezentacyi powiatowej i ordynacyi powiatowej. Wyjaśnię teraz, że nastąpiło przez to naruszenie także i ustawy karnej. To tylko w Galicyi możliwe....

Mówi się bardzo wiele o rządach rosyjskich i pruskich. Źle jest tam, źle bardzo, ale zbadajmy jak jest u nas, gdzie sami rządzimy? Tam przecie uważają czasem na pozory, a u nas wcale się na to niezważa.

Sądy pruskie, sądy rosyjskie mówią przecie gdy potrzeba, u nas Sądy gdy potrzeba .... milczą.

Tam rozpatrują się, w razie zażalenia, sprawy sądzą Trybunały wydają wyroki... Tam obawiają się jeszcze opinii publicznej, obawiają się zagranicy. U nas tego wszystkiego nie ma.

I cóż starosta zyskał aresztowaniem notaryusza, jakiż miał cel?

Chciał raz na zawsze „uspokoić" przez to Prawdzickiego, chciał skompromitować go wobec członków Reprezentacyi powiatowej, powiatu i kraju, chciał pozbawić wpływów, chciał wywrzeć presyę, wywołać panikę i przerażenie na budzącą się w powiecie i mieście przeciw rządom „Trzech Władków" opozycyę.

Pewnym był co do swego zarządzenia w tej sprawie aprobaty władz wyższych tak administracyjnych jak i sądowych pewnym był, że mu przez to włos z głowy nie spadnie.

Według §. 93. ustawy karnej starosta dopuścił się na notaryuszu zbrodni gwałtu publicznego i dopuścił się przytem zbrodni nadużycia władzy urzędowej po myśli §. 101 ust kar. i §. 6. ustawy z 27. października 1862.

Tymczasem .... Ale nie uprzedzajmy wypadków. Przyjdzie czas, że dowiedzą się szanowni czytelnicy, jak na sprawę aresztowania notaryusza przez starostę, podczas gdy pierwszy spełniał swój obowiązek obywatelski, a drugi nadużył swej władzy jako komisarz rządowy, zapatrywały się nasze władze administracyjne i nasze władze sądowe.

Teraz przychodzimy do dalszego toku opowiadania.

Pan dozorca więzień w Kapcanowie przechadzał się po swojej kancelaryi, gdy zjawił się w niej żandarm z aresztowanym notaryuszem.

— Panie zarządco — mówi żandarm, salutując po wojskowemu — przyprowadzam więźnia.

— Gdzież jest — pyta dozorca.

ści należą do zakresu działania pisarza, i oznaczona odpowiedzialność naczelnika gminy gdyby rozmyślnie tolerował wdzieranie się pisarza w atrybucyę członków Zwierzchności gminnej i przekraczał swój zakres działania.

Gdy włoży się także odpowiedzialność na organa kontrolujące czynności naczelnika i innych funkcyonaryuszów gminnych, to zapobiegnie się przez to niejednemu nadużyciu.

Ustawa powinna pamiętać także o uregulowaniu i sposobie użytkowania dobra oraz majątku gminnego, oraz o prowadzeniu kasowości i rachunkowości. O kasyerach i kontrolorach w gminach wiejskich, o ich kwalifikacyi i odpowiedzialności, należałoby również pomyśleć.

Podnieść z naciskiem musimy, że konieczność wymaga, by ustawą nakazano, ażeby pod odpowiedzialnością naczelnika gminy wszelkie prawo gminy co do nieruchomości do ksiąg hipotecznych były zapisane.

Z przykrością bowiem zaznaczamy, że niestety sam Wydział krajowy wywłaszczając przez swoje organa grunta pod budowę dróg krajowych, subwencyonowanych powiatowych lub gminnych I klasy — nie troszczy się o sporządzenie kontraktów, zajętych pod budowę dróg gruntów, nie troszczy o przeprowadzenie ewidencyi podatku gruntowego, nie troszczy o wpisanie wywłaszczonych gruntów jako dobra publicznego do ksiąg gruntowych i tam bardzo często dawni figurują właściciele. Wiele lat przytem płacą daremnie właściciele — podatki!

Czy mamy cytować nazwy dróg i funkcyonaryuszy Wydziału krajowego?

Moglibyśmy także zacytować Wydziały powiatowe, które nawet nie wiedzą, że istnieje ustawa o księgach gruntowych, skutkiem czego grunta gminne zezwalały szeregiem lat sprzedawać gminom bez zawarcia jakichkolwiek pisemnych kontraktów, lub zezwalały dzielić grunta gminne na własność między członków gminy, a do tej pory figuruje gmina jako właścicielka w księgach gruntowych tych parcel i opłaca za grunta, które już od szeregu lat nie posiada podatki. A tak zwane „fundusze ubogich?“ Ileż to pieniędzy gminom przepadło!

Trudno wymagać ażeby Wydział krajowy, który jakto wykazaliśmy tak u siebie i po powiatach gospodaruje, wystąpił z należycie opracowanym projektem ustawy gminnej, boć to przecie wymaga znajomości przedmiotu, znajomości gospodarki gmin i powiatów.

Dla szczupłości miejsca dalsze uwagi co do zmiany ustawy gminnej odkładamy do następnego

---

— Tutaj.

— To go pan dawaj!...

— A ot jest — odpowiada żandarm, wskazując na notaryusza.

— Jakto, pan rejent?! — woła dozorca odskakując na trzy kroki — pan rejent?.. pan żartuje, nie może być!...

— Rzecz całkiem seryo — oświadcza żandarm — starosta kazał aresztować pana notaryusza, tu przyprowadzić i panu oddać.

— Ha, zostaw go pan — odzywa się, nie chcąc prowadzić dalszej dyskusyi dozorca — zobaczymy..

Żandarm odszedł, a dozorca zbliżywszy się do notaryusza pyta:

— Panie rejencie, na miłość boską co jest?..

— Jak pan widzi, jestem więźniem pańskim.

— Ależ to być nie może....

— Cóż niestety — mówi z gorzkim uśmiechem rejent — kiedy tak jest. Proszę pana zawiadomić pana prezydenta sądu o mojem uwięzieniu i prosić go odemnie o audyencyę, bo ostatecznie nie wiem za co zostałem zasądzony i aresztowany.

— Ależ ja biegnę do pana prezydenta sądu natychmiast, biegnę i do pana naczelnika. Oni pana uwolnią, to nadużycie, gwałt... nie ma pisma, nie ma polecenia sądowego.

— Ha, rób pan, co każe panu uczciwość i sumienie — odzywa się z determinacyą notaryusz — ja chcę pomówić tylko z p. prezydentem.

Dozorca odszedł, a niebawem zjawili się w celi gdzie się znajdował notaryusz, prezydent sądu obwodowego i naczelnik miejsko delegowanego Sądu powiatowego.

Po przesłuchaniu notaryusza i skonstantowaniu, że nie weszło wcale żadne pismo urzędowe od starosty, żądające uwięzienia rejenta, wydał c. k. Sąd powiatowy rezolucyę z 20 kwietnia 1906 l. 743/6, że na teraz nie wykonuje na rejencie kary dla braku w Sądzie niezbędnego do wykonania kary pisma i uwolnił notaryusza z więzienia.

Po ukończonych wyborach i zarządzeniu aresztowania notaryusza, starosta Śmieciński wyszedł z sali rady powiatowej. Na drodze dopadł go Babracz.

— Przeczysta panna, wynagrodzi to aresztowanie panu staroście — mówi.

— Mniejsza o to, czy przeczysta czy nie czysta — odpowiada dziwnie jakoś rozstrojony starosta — ale ja mam pewne skrupuły czy nie przeholowałem.

— Także coś. W Łańcucie...

— Dajże mi pan spokój z Łańcutem. Właśnie tego się obawiam. Mam pewne dane, że starostę już z tamtąd przenoszą, bo zaczynają już wyłazić różne sprawy drażliwej ustawy. Tam są dziś w nie małym kłopocie. Robią usilne starania by im Wydział krajowy nie wlazł na pięty; chodzi za tem Kozłowski, chodzą i inni. Kto wie czy tam teraz także i prokurator wie wlezie.

— Ale my tu w Kapcanowie.

— Tem gorzej. Tam prezesem Rady powiat. Roman Potocki, ma wpływ i na Badeniego i na swego braciszka Jędrusia. Przeczuwam, że skutkiem aresztowania notaryusza będę miał komisyę z Namiestnictwa na karku...

— Panie starosto, kruk krukowi..

— Ja to wiem, jednak ..

— Jednak — przerywa Babracz — niech pan starosta powoła mię w danym razie na świadka. Już ja potrafię...

— Ja wiem, że pan potrafi, ale jeden świadek to mało.

— Ale ba! ... a Loluś od czego? — śmieje się Babracz — on już nie zapomni języka w gębie.

— Ba Loluś? — wiem o tem, ale to także mało, trzeba by także by ktoś z chłopów....

— Mamy przecie naszego Staszka „wice preze-

numeru. Spodziewamy się jednak, że spostrzeżenia nasze wezmą panowie posłowie pod rozwagę, zastanowią się nad niemi gruntownie i przekonają, że tak dłużej istnieć nie może i nie powinno. Tu nie rozchodzi się o zmianę tego lub owego paragrafu, ale o rewizyę *całej* ustawy gminnej! Im prędzej to nastąpi tem lepiej!.

Smutny dorobek.

(Głos z Nowego Sącza).

Mamy tutaj sporą ilość młodzieży chrześciańskiej i żydowskiej, w wieku od 10 — 16 lat, która pod okiem naszych władz rządowych i autonomicznych (czujnych na przekonania polityczne obywateli) rośnie swobodnie na przyszłych nicponiów, z tych zaś znaczna część wyrabia się na kandydatów do kryminału.

Wystarczy tylko przypatrzyć sie w dnie targowe, jak to owa młodzież włóczy się między straganami i przekupkami, wypatrując z boku czyby się coś ukraść nie dało. Obserwując tych nieletnich włóczęgów zobaczyć można, jak jeden rozpoczyna kłótnię a potem bójkę z kolegami, aby przez to odwrócić czujność sprzedających, podczas gdy inni rzucają się na upatrzoną zdobycz, która potem do podziału przychodzi między towarzyszy.

Szajkę wspomnianych praktykantów na złodziei widzieć można stale na ulicy Nawojowskiej i na ulicy Długosza, gdzie jeden chłopak wyskakuje na tylną część wozu, jadącego np. z węglem i rzuca kawałki na ulicę podczas gdy inni biegną ulicą i zbierają węgiel doworków. W podobny sposób okradają oni fury, wiozące z kolei wapno lub drzewo, a niedawno zdarzył się taki wypadek na ul. Długosza, że członkowie tej szajki ściągli chłopu z fury cały stos drzewa.

Na Przetakówce i na Załubinczu w dnie targowe kręcą się również piluie ci młodzi złodzieje, aby z fury co ukraść albo uciąć ogon koniowi. Między tą młodzieżą jest niejeden uczeń wypędzony ze szkoły ludowej lub wydziałowej, albo też terminator, wygnany od majstra wreszcie, zbiegły chłopak z domu biednych rodziców.

Zarówno Starostwo jak i Magistrat winny urządzać częsty połów na tych nieletnich przestępców, następnie zmusić ich stosownymi środkami do uczciwej pracy, bo inaczej banda tych młodych rozbijaczy z roku na rok powiększać się i innych znowu demoralizować będzie.

Od Redakcyi. Uwagi powyższe podajemy pod rozwagę władz naszych Podobne zażalenia dochodzą nas stale także z innych miast, co świadczy, że złe zakorzeniło się we wszystkich większych miastach naszego kraju. Obowiązkiem jest całego społeczeństwa stanąć do pracy nie tylko nad umoralnieniem

---

sa", a przez niego jego szwagra i zięcia, którzy także poświadczą. Wmówię także co potrzeba w infułata Koralika, w danym razie jeszcze kogoś się obrobi, bodaj za pomocą „spódniczki" często gęsto i „fartuszek" pomaga. Delegat Namiestnictwa oczywiście będzie tych świadków słuchał, których mu podsuniemy.

Tego jestem pewny. Jednak gdy rejent się przed komisyą jawi i swoich świadków powoła....

— Nie, panie starosto — śmieje się Babracz — jest na to sposób.

Babracz zaczął szeptać coś staroście do ucha, a ten zawołał:

— Chyba że tak! . To będzie najlepiej Ja rejentowi dam sam wezwanie. Ale sąd... ale prokurator...

— Panie starosto! Czytał pan w „Mieszczaninie", że „Bestronność sądów naszych odeszła już dawno w krainę legend"... „poddają się one wpływowi pewnych sfer"...

— Pewnych sfer?...

— A tak pewnych sfer!.. Nie miał pan starosta przykładu na Jaguszewskim w Tarnowie, na Kaczorowskim i Hołubie w Rzeszowie?

Tu Babracz zaczął szeptać coś staroście do ucha, gdy zjawił się koło nich niespodzianie Loluś.

— Panie starosto — mówi — trzeba by dać notaryuszowi orzeczenie na piśmie. Forma przedewszystkiem. Ma przecie prawo wniesienia rekursu.

— Jak wyjdzie po trzech dniach z aresztu — śmieje się Babracz — dostanie pisemne orzeczenie, znakomite nasze ustawy! Musztarda po obiedzie!

Zostawmy w spokoju zacną „trójcę", naradzającą się nad dobrem powiatu a zobaczmy co robi notaryusz.

Po wypuszczeniu go przez Sąd na wolność, oczywiście trzeba było coś obmyśleć, by zapobiedz bezprawiu. Powrócił do domu bijąc się z myślami, a dnia 21. kwietnia otrzymał przez pocztę orzeczenie karne od starosty Śmiecińskiego z 20 kwietnia 1906 l. 13827, przeciw któremu wysłał dnia 22 rekurs. Sąd znów w Kapcanowie także pod dniem 20 kwietnia 1906 l. 125 na skutek odezwy Starostwa co do *bezzwłocznego* wykonania na rejencie kary aresztu, ze względu na notaryalną agendę urzędową, kazał Prawdziekiemu w przeciągu 14 dni pod grozą przymusowego dostawienia, zgłosić się do odbycia kary.

Notaryusz chcąc zapobiedz dalszemu znęcaniu się nad nim Śmiecińskiego wyjechał do Wiednia, by tam szukać ochrony u najwyższych władz państwowych, a po drodze zawiadomił w Krakowie o przebiegu całej tej smutnej sprawy Izbę notaryalną.

Po wniesieniu przez posłów w Radzie państwa interpelacyi co do takiego rażącego pogwałcenia ustawy przez starostę, uzyskał rejent w dniu 27go kwietnia posłuchanie u kierownika Ministerstwa sprawiedliwości.

Minister wysłuchał ze szczegółami (wypytując przy tem ciekawie), opowiadania notaryusza. Poczem po przyjęciu wręczonego mu pisemnego zażalenia powiedział:

— Niestety, nie wiele ja tu mogę panie rejencie poradzić. Będę się jednak starał o ile to w mojej leży mocy. Porozumię się z Ministrem spraw wewnętrznych co do wstrzymania kary aresztu aż do ostatecznego załatwienia pańskiego rekursu.

— Proszę mówi rejent — Waszą Ekscelencyę o pomoc i ochronę przeciw staroście za popełniony na mej osobie gwałt i nadużycie.

— Przyrzekam — odpowiada minister — w każdym razie szczegółowo zbadać sprawę. Radzę jednak udać się bezzwłocznie do pana ministra spraw wewnętrznych. Jest on najkompetentniejszym do udzielenia panu w obec bezprawia starosty, ochrony.

(C. d. n.)

opuszczonej młodzieży. ale zarazem nad przyuczeniem jej do uczciwego zarobkowania na kawałek chleba. Mamy wprawdzie władze nadopiekuńcze dla sierot, towarzystwa dla nieletnich przestępców — ale korzyści z nich nie widać żadnych, co świadczy — że nie spełniają one rzetelnie swoich obowiązków. Doprawdy — że to smutny dorobek społeczny!

KORESPONDENCYE.

Oświęcim.

Wydziale krajowy ratuj — słowem, kto ma uczciwe serce — ratuj, bo źle bardzo dzieje się u nas, tj. w naszej zgangrenowanej Radzie gminnej. Do niedawna jeszcze, t. j. przed 10ciu laty, miasto nasze było w tem szczęśliwem położeniu, że nie miało długów ani grosza, a wydatki pokrywało z dochodów własnego majątku. Dopiero dzięki gospodarce propinatorów, kahalników i konserwatystów, Oświęcim siedzi obecnie w długach po uszy, bo w wysokości przeszło 100.000 K. Mieszkańcy jęczą pod ciężarami dodatków gminnych, które obecnie jeszcze nie tak wiele wynoszą, bo zaledwie (!) 60%, ale jest nadzieja, że się jeszcze przy dotychczasowej chwalebnej gospodarce gminnej znacznie podniosą. — Stosunki sanitarne są wprost opłakane: na ulicach nieczystość, smród, brak oświetlenia i studzien daje się we znaki szczególnie na ulicach Chrzanowskiej i Klucznikowskiej, zamieszkałych przeważnie przez ludność biedną, robotniczą; wszelkie zaś petycye do gminy w tym kierunku, to groch o ścianę. Są trotuary wprawdzie i gaz, ale *tylko przed domami wielkich panów oświęcimskich*.

Jak dotychczasowi radni wykonywali swe obowiązki, można sobie wyobrazić z tego faktu, że kilkanaście posiedzeń gminnych w ubiegłym roku nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu, tak, iż nieraz burmistrz zmuszony był posyłać po radnych do domów z prośbą, by raczyli przyjść na posiedzenie.

Artykułem tym uchylamy zaledwo rąbek tych haniebnych stosunków, panujących u nas w gminie, nie omieszkamy jednak opisać więcej podobnie przyjemnych rzeczy, a spodziewamy się, że szersze koła ludności, którym już rządy kahalno propinacyjne kością w gardle stoją i zaczynają tracić resztę świętej cierpliwości, pozbędą się dotychczasowej apatyi, zainteresują się wyborami i pokażą pp. Haberfeldom, Thiebergom i spółce, że nasze miasto nie propinacya ani kahał, w którym można rządzić jak szara gęś — i w swoim własnym interesie postarają się przy głosowaniu, by dotychczasowi nieudolni rajcy poszli już sobie nareszcie z Panem Bogiem.

O stosunkach szkolnych nie warto nawet wspominać, przepełnienie jak zwykle w szkołach galicyjskich, a odlatywanie całych kawałów muru z budynku szkolnego, to taka drobnostka, którą nie powinni sobie zaprzątać głowy sławetni nasi rajcowie.

Ropczyce.

Niedawne to czasy — więc wszyscy o tem wiedzą dobrze, jak wszechwładny i smutnej pamięci starosta Jagoszewski wyforował zapoznanego kupca p. Władysława Bursztyna, na wszelkie możliwe godności autonomiczne. Zrobił go więc burmistrzem, członkiem Wydziału powiatowego, dyrektorem Kasy zaliczkowej, przewodniczącym Rady Szk. miejscowej etc. Nie wchodzimy w to, że ów wielki dygnitarz ropczycki ukończył zaledwie III. klasę szkoły ludowej, zaś w wojsku dosłużył się rangi kaprala, boć to rzecz ludzka, ale ciekawość zbiera każdego w jaki sposób ów marny robaczek właściciel kramu, potrafił zjednać sobie serce p. Jagoszewskiego?... Zresztą różnie ludzie o tem gwarzą, bo od czego mają języki! Ale prawdą jest, że komu Pan Bóg da urząd — równocześnie daje mu rozum. Tak też i p. Bursztyn — nabrał rozumu i różnych wybiegów na burmistrzowskim stolcu, bo przedewszystkiem wprowadził do Rady gminnej wszystkich swoich krewnych oraz zręcznych żydków z propinatorem na czele, co spowodowało, rezygnacyę radnych z Koła I, którzy nie chcieli przypatrywać się familijnym rządom burmistrza. Że tak jest faktycznie dość powiedzieć, że do komisyi szkontrującej gospodarkę gminną należy *kumoter* pana burmistrza, nie umiejący się nawet podpisać.

Za przykładem burmistrza idzie nasz sekretarz Feliks Gryglewski, który będąc „prawą ręką" we wszystkich robotach burmistrza, rozpanoszył się tak dalece, że nikt nie sprzeciwia się jego dostojnym praktykom. Pan sekretarz lubi kapłony, to taka rzecz ludzka; magistrat zaś sprawuje policyę targową między innemi i nad kapłonami. Jakże nie ulédz takiej pokusie, skoro to rzecz tak prosta zwłaszcza — że znany Przywara, policyant wyjątkowo trzeźwy, nadaje się znakomicie do wszelkich ponfnych interesów!? Ow policyant konfiskuje kilka kapłonów z powodu, dajmy na to, że są skrępowane. Zabiera je do magistratu, robiąc ile możności wiele hałasu i krzyku z powodu naruszenia ustawy, handlarce grozi karą, ta wystraszona sprzedaje kapłony — zaś sekretarz kupuje je i zajada smacznie, spokojny w swem sumieniu, że policya targowa tak energicznie załatwia swoje obowiązki, no i kapłony kupuje się tanio!

Mają się tu odbyć niebawem wybory do Rady gminnej. Można być pewnym, że gdy inteligencya (której większość trzyma w swoim ręku p. Bursztyn, jako dyrektor Kasy zaliczkowej) nie wprowadzi do Rady ludzi chętnych do rzetelnej pracy, naówczas zwycięży Władzio z kumotrami, i będzie dalej rządził jak dotąd. Trzeba zawczasu pomyśleć o sposobie, w jakiby udało się odświeżyć zgniłą atmosferę, bo że jest źle, krzyczą wszyscy — tylko nikt nie ma odwagi zrobić kroku do uzdrowienia tych stosunków. (Spodziewamy się że inteligencya w Ropczycach stanie chętnie po stronie pokrzywdzonego mieszczaństwa i fakty, godne napiętnowania omówi *przed wyborami*, w naszem piśmie, do czego odstępujemy się z całą gotowością potrzebną ilość miejsca. P. R.)

Sambor.

Klika szlacheckich fagasów w postaci wszechpolaków i klerykałów rozpuszcza swe sieci na miasta, zawiązując „Związki katolickie" czyli dawne „Przyjaźnie", do których dla dobrego przykładu należy: starosta, starościna, burmistrz, burmistrzowa, prokurator, dyrektor gimnazyum, naczelnicy urzędów, itp. „panowie", którzy zawsze dla swego interesu trzymają się chętnie wielko-pańskiej klamki. Akcya wyborcza, zapoczątkowaną została z. m. przez tut. ks. Watnlewicza, katechety gimn., który na publicznem zgromadzeniu, nawymyślawszy co wlazło socyalistom, że chcą nam odebrać sakrament małżeństwa a wprowadzić wolną miłość, chcą wyrzucić ze szkoły religię, a wprowadzić wolne nauczanie — zachęcał do przystępowania do „Związku katolickiego", a Matka Boska, Królowa Polski i patronka tego związku, zbawi Ojczyznę i dopomoże wykorzenić wszystkich szatanów, który dzisiaj występując przeciw rządom szlachty, balamucą ukochany lud wiejski.

Oj źle się dzieje, źle bardzo! Ci wrzekomi opiekunowie ludu, mieszczan i robotników, pamiętają o nas serdecznie — ale zawsze tylko przed wyborami do Rady państwa lub do Sejmu, potem porzucają nas, jak wyciśniętą cytrynę na śmiecisko. Niestety czasy zmieniają się szybko. Mieszczaństwo nasze widzi bardzo dobrze, kto stara się o jego dobro — a kto chce go

tumanić frazesami o miłości, której nigdzie w razie potrzeby zaznać nie może. Dość zakosztować urzędników w starostwie, którzy myślą, że obywatel jest na to stworzony, aby płacił podatki i milczał pokornie na wszelkie nadużycia. A co robi nasza Rada miejska, ta reprezentacya ogółu obywateli? Prawie każdy z tych panów kuje żelazo póki gorące, aby wykorzystać możliwie najlepiej swój mandat radziecki — zaś biednego niechaj licho porwie, co mi tam do niego!

I tak wszędzie jeden i ten sam tok postępowania, jakkolwiek u wszystkich w czasie wyborów słodziutki uśmiech na ustach. Ale i cierpliwość ma swoje granice! Mieszczaństwo drobne, dziś w największej nędzy żyjące, oraz robotnicy staną w niedługim czasie w szeregu, aby pomścić swoich nieprzyjaciół, którzy zwią się obrońcami Chrystusa i religii, lecz w tym celu, żeby nas swobodniej gnieść mogli. Może być, że obecne wybory, przy pomocy szatańskich sztuczek, na jakie tylko klerykalni panowie zdobyć się potrafią — nie wydadzą pomyślnych rezultatów, ale jesteśmy pewni, że następne wybory pójdą już inaczej, bo uświadomione przez biedę mieszczaństwo, nie pójdzie na lep swych obłudnych opiekunów.

Przedewszystkiem musimy wytężyć wszystkie siły o zmianę ustawy wyborczej do ciał autonomicznych — bo dopóki Koło I. czyli inteligencya i Koło II. czyli najbogatsi zalewają Koło III. przy wyborach do Rady gminnej, tak długo mieszczaństwo będzie w strasznej niewoli. Panowie z inteligencyi troszczą się o dobro gminy tyle, co pies o piątą nogę — zaś z Koła II — to przeważnie geszefciarze, którzy przemocą trzymają się kliki, aby jak najdłużej napychać mogli swoje głębokie kieszenie. Odświeżenie tych azyatyckich stosunków nie nastąpi wpierw, dopóki nie przyjdą powszechne wybory do Rad gminnych, Rad powiatowych i do Sejmu. Mieszczanie i robotnicy w krótkim czasie wezmą rządy w gminie i kraju w swoje ręce, a wtedy dla wszystkich zaświta lepsza przyszłość.

Na zakończenie mały obrazek z tut. stosunków szkolnych. Onegdaj zbuntowali się uczniowie jednego oddziału klasy IV. gimn. mieszczącej się w suterenie wilgotnej, pełnej stęchłego smrodu, i krzyknęli: Nie pójdziemy do tej nory! Profesor i lekarz w jednej osobie p. dr. Winogrodzki (wszechpolski biurokrata), który swego czasu wygłaszał odczyty i pisał broszury o hygienie, zamiast potwierdzić swoje hygieniczne zasady i stanąć w obronie zdrowia młodzieży, krzyczał w świętem oburzeniu: Bogu dziękujcie, że macie gdzie siedzieć! To są pokoje w porównaniu z dziurami, w których mieszkacie! Czyż nie dobry okaz obłudnego sobka? Od takich przyjaciół młodzieży zachowaj nas Panie...

KRONIKA

Inny świat — inni ludzie! W Warszawie ustanowiono lekarzy szkolnych zaraz po przejściu szkolnictwa w ręce polskie. My galicyanie na próżno uchwalamy rezolucye i memoryały w tej ważnej sprawie dla zdrowia ogólnego, bo ani Rada Szk. krajowa, ani Sejm, ani posłowie w Radzie państwa nie biorą sobie tej sprawy do serca. W Berlinie instytucya lekarzy szkolnych okazała się tak pożyteczną, że obecnie postanowiono liczbę ich pomnożyć oraz powołać w ich grono dentystów.

Chleb dla swoich. W Nowym Sączu daje się odczuwać dotkliwy brak inżyniera cywilnego. Miasto liczące zwyż 20.000 ludności nie ma inżyniera prywatnego, dlatego we wszystkich sprawach odnosić się trzeba do budowniczych miejskich, którzy za swoją fatygę słono każą sobie płacić. Czyżby u nas w kraju był taki brak techników?

Pod adresem Rady Szk. krajowej. Zbytecznem byłoby dowodzić pożytek z nauki śpiewu w naszych szkołach ludowych i średnich. Niestety jak wszystko — podobnie i ta nauka skoszlawioną została w ręku zwaryowanych jednostek, które przez całe lata ćwiczą młodzież w śpiewaniu wyłącznie pieśni kościelnych, o wątpliwej nieraz wartości muzycznej, natomiast nauka pieśni świeckich zostaje zupełnie zaniedbaną. Dziś mamy szkoły w języku narodowym, które i pieśnią powinny pielęgnować język ojczysty i wpajać w młode pokolenia spuściznę narodową, atoli doprowadziliśmy przy pomocy *wszechpolskich patryotów* do tego, że maturzysta nie zna pieśni polskiej, a gdy przypadkiem umie jakąś pieśń, to śpiewa ją fałszywie i bez dalszego tekstu. W interesie szkoły i społeczeństwa domagamy się koniecznej reformy w tym kierunku, mianowicie, aby młodzież uczyła się śpiewać unisono pieśni kościelnych, któreby śpiewała podczas ważniejszych uroczystości szkolnych — natomiast większą ilość czasu poświęcano nauczaniu pieśni świeckich, z uwzględnieniem celniejszych kompozytorów narodowych.

Geszefciarze autonomiczni. Miasteczko Turka nad Stryjem ma niezwykły okaz burmistrza, który przy pomocy tamt. marszałka powiatowego łupi skórę ze wszystkiego i wszędzie, gdzie się tylko uda. Obecnie pracuje ten miły ananas nad sprzedażą lasu gminnego przyczem zrobi znów bardzo korzystny interes, przyczem pp. radni i pp. z Rady powiatowej także coś dostaną. *Niech żyje autonomiczna kloaka!*

Precz z obszarami dworskimi. Jak wiadomo, instytucyę „obszarów dworskich" ustanowił z pobudek politycznych rząd austryacki w r. 1846, i przez to wzbudził wzajemną nienawiść między dworem a gminą. Znalazł się między szlachtą polską *biały kruk*, w osobie p. Adama Żuka-Skarszewskiego, który odziedziczywszy w r. 1905 majątek w Przyszowej (powiat Limanowa) poczynił starania w namiestnictwie, ażeby jego własność wcielono do tamt. gminy, co też stało się w grudniu r. 1906. Jest to więc pierwszy wypadek w kraju naszym *dobrowolnego zbratania się dworu z chłopem.* Daj Boże, aby ten szlachetny przykład znalazł jak najwięcej naśladowców, a wtedy spełni się życzenie dobrych patryotów, zaś sejm zniesie sam wstrętną instytucyę „obszarów".

Groźne niebezpieczeństwo. Z Nowego Sącza piszą nam: Przed kilku laty połączono szereg wielkich realności z kanałem od szpitala powszechnego, którego wylot jest kilkadziesiąt kroków od Przystanku kolejowego a więc w samem mieście, skąd wydobywa się straszliwe, wprost choleryczne powietrze i zatruwa całą dzielnicę Wulki. Zagrożeni obywatele o swoje zdrowie, nie mogąc z tut. Magistratem dojść do końca w drodze polubownej—odnieśli się na drogę sądową i tu sprawę wygrali. Troskliwy o dobro ogółu burmistrz myśli teraz nad rekursem, aby złamać upornych, którzy ratując swoje zdrowie i życie, nie chcą pozwolić, aby kanał sprowadzał *nieczystości kloaczne* i wyrzucał je na brzegu maleńkiej rzeczki. Lekarze miejscy i fizyk powiatowy popierają widocznie szkodliwe zarządzenie Magistratu, skoro obojętnym jest dla nich wylot kanału w śródmieściu. Nie złe pojęcie mają ci pp. o zasadach hygienicznych? !

Kajś ta wlazł...? Izba handlowa w Krakowie na posiedzeniu 15 z. m. wybrała asesorów handlowych dla sądu obwodowego w Nowym Sączu z grona *kupców i przemysłowców pp.* **Merkla (!)** sekretarza Rady powiatowej, Rittera, Nowakowskiego, Kwicińskiego i Kampfa.



ZAKŁAD techniczno-dentystyczny MAKSA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu, Rynek, l. 18

(nad główną trafiką),

wykonuje przy pomocy asystenta z ukończoną szkołą techniczno dentystyczną w Berlinie

SZTUCZNE ZĘBY i SZCZĘKI

według najnowszego systemu w różnych oprawach.

Pojedyncze zęby w złocie **bez podniebienia**, sztuczne korony i wszelkie reperacye, wchodzące w ten zakres.



KиC **POPOW** Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.

Można dostać wszystkie numera od 1/1 1907

„Jutrzenka Polska"

największy ilustrowany dwutygodnik dla dzieci i młodzieży

wychodzi we Lwowie **rok trzeci**

i zawiera:

Powieści i opowiadania, opisy podróży, wiersze, wspomnienia historyczne, wiadomości z przyrody i t. d i t. d.

Przepyszne ilustracye w każdym numerze.

W każdym numerze dwa dodatki: jeden powieściowy, drugi dla małych dzieci p. t. „MOJA KSIĄŻECZKA".

Bogaty dział szarad, zagadek, rebusów *do nagrody*.

„Jutrzenka Polska" kosztuje tylko:
rocznie 6 K 80 h.
półrocznie 3 K 80 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Hausnera 7.

Numera okazowe wysyła się.

FOTOPLASTIKON

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska (dom p. Persowej) daje na obecny tydzień aż do 16. b. m. włącznie, piękną seryę (50 obrazów) *sławnego* **Portu Artura**, która w największych miastach masowo była zwiedzaną.

Lokal otwarty od godziny 2. po poł. do 10. wieczór.

MĄCZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

Nader korzystna parcela

pod budowę kilku wygodnych domów urzędniczych przy najpiękniejszej ulicy św. Kunegundy, mająca dwa fronty i objętości 400 sążni kw. jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Mieszczanina".

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje

ORYGINALNE SINGERA MASZYNA DO SZYCIA

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w NOWYM SĄCZU, ul. Tarnowska,

urządzony najstaraniej i ściśle według tegoczesnych wymogów zdrowotnych

otwarty został na sezon zimowy w ten sposób:

Łaźnia parowa dla użytku Pań **w czwartki** od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów **w piątki, soboty i niedziele** przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane. — Obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

ZARZĄD ŁAŹNI PAROWEJ.

RADA NADZORCZA
Banku mieszczańskiego w Nowym Sączu
zaprasza P. T. Członków Stowarzyszenia na
VIII. Walne zgromadzenie
dnia 25 lutego 1907 o godzinie 6-tej wieczór
w sali Banku odbyć się mające.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcie rachunków za rok 1906.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego dochodu.
4. Odczytanie sprawozdania z lustracyi.
5. Wybór 4 członków do Rady nadzorczej.
6. Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej.

Prezes:
Konrad Alexander

Nowy Sącz, dnia 10 lutego 1907.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.